Rok XI. Lwów 12 kwietnia 1889. Nr. 7.

„Bonus Pastor“
wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.

Numer pojedynczy kosztuje 30 ct.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.

Reklamacye niedoszłych numerów uwzględnione być mogą w przeciągu 2 tygodni od wyjścia numeru.

Rękopisów nie zwraca Redakcya.



Prenumerata wynosi:

w **Austryi:** rocznie 3 złr.; półrocznie 1 złr. 60 ct.; kwartalnie 80 cnt.; w **Cesarstwie niemieckiem** rocznie 6 marek; do **Francyi, Włoch, Rumunii** i **Turcyi** rocznie 8 frank., a do **Ameryki** 2 dolary.

Razem z „Wiadomościami katolickiemi“ w **Austryi:** *rocznie* 5 złr. 50 ct., *półrocznie* 3 złr. i *kwartalnie* 1 zł. 60 ct. w. a.; do **Francyi, Włoch** i t. d. 14 franków, a do **Ameryki** 3 dolary.

Prenumeratę płaci się **z góry** i nadsyłać ja należy przekazem pocztowym **wprost** pod adresem Administracyi.

BONUS PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR“.

Wyznaniowa szkoła.

(Z mowy księcia Lichtensteina, mianej w czasie budżetowych rozpraw nad etatem ministerstwa wyz. i ośw. w Izbie posłów Rady p. dnia 19 marca 1889).

Około szkoły skupiają się żywotne interesa społeczeństwa, więc o kierunek, w jakim ma się rozwijać, więc o ducha, który ma ją ożywiać, toczy się walka... raz cicha, czasami głośniejsza, niekiedy zrywa się huraganem. Naszym parlamentarnym rozprawom cięży ona jakby siłą elementarnego zdarzenia. Odjęcie wyznaniowego charakteru szkołom naszym, dokonane parlamentarną robotą, jak nie było podniesieniem szkoły, tak nie wprowadziło do prawodawczych ciał pokoju. Burzliwo tam odtąd, i burzliwo będzie, dopokąd pytanie co do wewnętrznego ustroju szkoły nie zostanie rozwiązanem. A im dalej przesunie się termin tego stanowczego rozwiązania, tem większe zaznaczy się zaostrzenie umysłów, tem jaskrawsze wystąpią przeciwieństwa, tem trudniejsze będzie rozwikłanie.

Katolickie stronnictwo tej połówki monarchii austryackiej postawiło sobie za zadanie, przywrócenie szkołom wyznaniowego charakteru. Steruje mu w tej pracy książe Lichtenstein, który rok temu wniósł w Izbie posłów projekt odnośnej ustawy, a nie dawno (19/3), przy obradach nad etatem ministerstwa wyznań i oświaty, zniewolony ostrzejszym tonem lewicy, wygłosił mowę, która powszechną zwróciła na siebie uwagę. Nawet posłowie z naszego kraju, nie bardzo chętni — jak wiadomo — szkolnemu wnioskowi księcia, łaskawszem teraz patrzą nań okiem. Warto zatem choć wybitniejsze przytoczyć z niej ustępy.

O zamiarach konserwatywnego stronnictwa, z powodu, że upomina się o wyznaniową szkołę, panuje bardzo mylne zdanie. „Ponieważ my konserwatywni — zaznaczał z góry swej mowy książe — zaraz od początku zaczepiliśmy nowoczesną szkołę, bo pod względem religii wiele nam dawała do myślenia, przeto rzucono na nas podejrzenie, jakobyśmy sobie życzyli starej szkoły, którą p. dr. Fuss «konkordatową szkołą», jak najfałszywiej, nazwał... Najbłędniejsze to mniemanie... Nowej szkoły nie odrzucamy ze wszystkiem... Stary system szkolny pozostawił przy Kościele niektóre prawa, których tenże nigdy zrzec się nie może, ale przeciążył go mnóstwem zadań i powinności, nie leżących w zakresie działalności jego. Tenże system nie wystarczał zresztą więcej już dla szkoły, tembardziej, że przed rokiem 1868 zaniedbywało państwo szkołę bardzo pod względem pieniężnym... Taki system nie dałby się poprostu teraz zastosować, pominąwszy już i to, iż nie byłby pożądanym. Teorya wierzących katolików wypowiada tylko to, aby z jednej strony Kościół, mocą swego Boskiego posłannictwa, a z drugiej strony państwo, jako przedstawiciel rodziców w szkole, zgodnie i równomiernie zdążali do jej celu: kształcenia i wychowywania. Jeżeli państwo jest chrześciańskiem, przyznajemy mu więcej, niż równouprawnienie, przyznajemy mu najwyższe kierownictwo i nadzór w szkole ludowej... Jedynowładztwa tylko nie przyznajemy i nie przyznamy nigdy państwu, bo Kościół, tak w szkole jak w życiu.... wychowywać musi z ludzi chrześcian i dusze dla nieba zyskiwać.“

Szkołę wyznaniową skreślił książe zwięźle w ten sposób: „Ta szkoła jest wyznaniową, która nietylko poucza dzieci w religii ich rodziców, ale je w niej także i wychowywa. Trzy są zatem jej cechy. Pierwsze: dzieci winny być, o ile możności wedle wyznań porozdzielane, i poruczone nauczycielom tego samego wyznania, którzy też posiadać winni gruntowne wykształcenie religijne. Przyznaję, rozumie się, że w każdem państwie o mięszanej ludności znajdować się musi wiele szkół symultannych. — Drugie: dzieci odbierać mają wystarczającą naukę religii, zakres jej oznacza wyznaniowa zwierzchność, udziela jej duchowny, a powtarza ją i uzupełnia nauczyciel. Nabożeństwa, modlitwy, uczęszczanie do kościoła ustanowione być mają w porozumieniu z duchowną władzą; z dziećmi współuczestniczą w nich nauczyciele, ci bowiem dobrym przykładem przyświecać winni.— Trzecie: wszystko, coby religijności dzieci przeciwnem było, usuniętem być musi z pomocniczych środków do nauczania, z zachowania się nauczyciela i z tendencyj jego wykładu; z drugiej strony popieranem musi być wszystko, co religijność w dzieciach umacnia i utwierdza. W tym celu i w obrębie tak ścieśnionych granic ustanowione być mają wyznaniowe organa nadzorcze, działające w wewnątrz lub z zewnątrz państwowego dozoru szkolnego.“

„Czy taką szkołę posiada które z nowoczesnych państw? Zapewniam panów, iż gdybym tylko własnego słuchał temperamentu, to nie stawiałbym sobie takiego py-

tania. Uważając bowiem jakąś reformę za dobrą, sprawiedliwą i konieczną, dołożyłbym wszelkich starań, by Austrya torowała pierwsza do niej drogę i pierwsza ją wprowadziła. Lecz my parlamentowcy hołdujemy dziwnej rutynie. Nie posuwamy się naprzód bez zasłonięcia się; przed każdą większą ustawodawczą akcyą oglądamy się za przykładami, analogiami, precedencyami. Mniemam, że nawet wtenczas, kiedy dzień ostatni zapadać pocznie, a niebiosa wstrząśnione z łomotem zaprzepaszczać się będą, że i wtenczas oglądną się parlamenta za precedencyą, aby wiedzieć, co im postanowić wypada. Na szczęście, co się tyczy wyznaniowej szkoły, nie brak precedencyj, nie brak analogij. Cała niemal środkowa i północna Europa posiada wyznaniową szkołę. Ani religia mieszkańców, ani forma państwowych rządów, ani nawet stronnictwa, dzierżące ster w państwie, nie są przeszkodą, by szkoła mogła być wyznaniową. Absolutna Rossya, wolna Szwajcarya, protestanckie Prusy, katolicka Bawarya, liberalne Węgry.... posiadają wyznaniowe szkoły. W Niemczech: tylko dwa małe państewka: Hessya i Baden, mają szkoły, oparte na międzywyznaniowym, lub dokładniej się wyraziwszy, na bezwyznaniowym systemie, jaki posiada Austrya — liczą się jednak z religijnym momentem trochę więcej, niż u nas."

„Liberalni mowcy, broniący naszą szkołę przed jakąkolwiek reformą, utrzymują wprawdzie, że i w naszej szkole pozostawiono wiele dla religii. Moi Panowie! W austryackiej szkole ludowej obchodzą się z religią tak, jak w niewdzięcznej familii z staruszką, której na mieszkanie wyznaczono izbinę na zatylu i ograniczono ją w utrzymaniu do wdowiej cząstki; przyzwoitość bowiem prosta przeszkadza jeszcze wyrzuceniu jej za drzwi własnego domu. Ani jednej z charakterystycznych cech szkoły wyznaniowej nie posiada szkoła nasza... Nie ma rozdziału dzieci wedle wyznań... nauczyciel nie potrzebuje być tego samego wyznania, co dzieci... Nie zamierzamy jednak naszym wnioskiem wprowadzać ten rozdział tam, gdzie małe mniejszości stają naprzeciw licznych większości i gdzieby znaczne, a bez widocznego pożytku, urosły wydatki... Gdzie przeważająca jest większość katolików, tam powinna być zaprowadzona katolicka szkoła wyznaniowa, religię zaś szczupłych mniejszości w jak najstaranniejszy sposób ochraniać i przed naruszeniem strzedz się tam winno... Co do drugiej charakterystycznej cechy szkoły wyznaniowej, to w Austryi nie ma ani połowy tej liczby godzin, przeznaczonych na naukę religii, jaką znajdujemy w niemieckich państwach ... Modlitwy, nabożeństwa, uczęszczanie do kościoła zredukowano do homeopatycznej dozy. Z przyczyny kilku dzieci innego wyznania, zastąpiono „Ojcze nasz" i „Zdrowaś" bezwyznaniową modlitwą, prawdziwym paszkwilem czci Bożej. Dla jednego izraelity opuszcza się nawet znak krzyża św. Na takie wypadki wynalazła biórokracya szkolna rodzaj przeciętnej religii... Nie jestżeż to zaprawianiem dzieci do wstydliwej bojaźni przed ludźmi, kiedy przeciwnie do męskiej otwartości, która we wszystkich okolicznościach za wiarą ojców obstawać każe, przyzwyczajać je się powinno?... O duchownym nadzorze nad religijnem wychowaniem w Austryi nie ma też mowy; — ta garstka księży, którą w państwowy aparat nadzorczy przyjęto... nie ma wcale wpływu. Zarzucono nam, iż §. 7-m naszego wniosku... chcemy zaprowadzić panowanie księży, że szkołę poddanką Kościoła uczynić chcemy. Żądamy jednak nim.... mniej nawet, niż Kościołowi w Niemczech przyznano... Jako federaliści przyznajemy nim państwu, centralnemu rządowi i Radzie państwa tylko stanowienie głównych zasad, ich zaś zastósowanie krajowym Sejmom przekazać chcemy. Jeden Sejm krajowy odda może lokalny nadzór proboszczowi; drugi, punkt ciężkości przeniesie na okręgowe Rady szkolne; trzeci wzmocni duchowny żywioł w krajowej Radzie szkolnej, i zarządzi ściślejszy nadzór nad seminaryami nauczycielskiemi.... Nie o miarę duchownego nadzoru chodzi nam, ale o jego skutek. Chcemy bowiem z całego zakresu nauczania i z wychowania wykluczyć wszystko, coby religijności dzieci szkodliwem było, wzmocnić zaś to, co ją popiera."

„Czy może wyznaniowy nadzór szkolny... zbytecznym w Austryi z powodu poprawnego zachowywania się nauczycielstwa? Dalekim jestem od tego, abym tu wystąpił z ogólnem oskarżeniem naszego stanu nauczycielskiego, byłoby to niesprawiedliwem. Przeciwnie z radością stwierdzić mogę, że większość — w niektórych zaś krajach, jak w Galicyi i Bukowinie... prawdopodobnie ogół — nauczycieli idzie w sprawie chrześciańskiego wychowania ludu ręka w rękę z duchowieństwem. Z weselem stwierdzam dalej, że w ostatnich czasach zaznaczył się między nauczycielami ruch, który o wzmocnieniu chrześciańskich przekonań świadczy... Inna część nauczycielstwa zachowuje się neutralnie i nie przeszkadza przynajmniej religijnemu wychowywaniu ludu. Ale reżyszerya, ale miarodawcze żywioły liberalnego nauczycielstwa pracują wprost nad podkopaniem chrześciańskiego poczucia wśród naszej ludności. (Daj dowody — zażądano z lewej strony Izby). Wymienianie pojedyńczych wypadków, osób lub miejsc, nie byłoby dowodem, ale denuncyacyą. Statystyki niewierzących nauczycieli nie mogę wam tu przedstawić, ale możecie sobie utworzyć dokładny obraz o usposobieniu naszego liberalnego nauczycielstwa z fachowych pism, które ono redaguje i czyta; — możecie sobie utworzyć sąd z mów, które miewa na swych zjazdach — mów, przyjmowanych bez szemrania, owszem z okrzykami radości — i z postanowień, zapadających na tych zebraniach. To są oficyalne wyznania nauczycieli, z niemi liczyć się musicie, zaprzeczyć ich nie możecie.... Najpoczytniejszy organ fachowy liberalnego nauczycielstwa *Freie pädagogische Blätter*... pisał z okazyi podarowania wizerunków Zbawiciela i krzyżów przez pewnego księcia Kościoła dla wiedeńskich szkół — gdyż dawne obrazy Świętych i krzyże usunięte z nich były — pisał, iż podarunek odrzucić trzeba «bo podarowano dzieciom obraz Zbawiciela nie jako przypomnienie na dobrego i czcigodnego męża, ale jako symbol chrystyanizmu. Gdyby one miały artystyczną wartość, możnaby ich używać na wzory do rysunków»... Kiedyindziej denuncyował tenże organ fachowy nauczycieli wierzących: «Po wsiach są już niestety nauczyciele, którzy pozwolili duchowieństwu narzucić sobie „Ojcze nasz" za modlitwę szkolną, — są koledzy, biorący udział w procesyach. Tak morawski starszy nauczyciel był na procesyi Bożego Ciała, trzebaby go spensyonować».... Gdzieindziej: «Jedni mają rozum, ale nie mają wiary; ci, którzy ją mają, nie posiadają znowu rozumu»... «Dzieci, oszołomione kadzidłem w kościele, wychodzą z niego głupsze, niż doń weszły były... tego właśnie chce chciwa panowania kurya. Nauczyciel szkolny uwalnia lud z więzów klerykalnych; z rąk popów, których wściekłość opadła. Nauczyciel ma być godnym przedstawicielem naszych wolnomyślnych czasów. Belgijski minister Bara podniósł przecież tak trafnie, że mnichy złodziejami są i krętaczami w sprawach spadkowych. Kto jest przyjacielem Kościoła, ten jest nieprzyjacielem szkoły. Kościół przecież był od początku burzycielem pokoju w świecie. Zwycięstwo chrystyanizmu byłoby najopłakańszem wstecznictwem ludzkiego rodzaju»...."

„Mniemacie, że w ostatnich czasach nastał zwrot ku lepszemu... W Klagenfurt zapadła na nauczycielskim zjeździe uchwała: «Zważywszy, że wyznaniowa nauka religii opiera się na dogmatach, które w najjaskrawszej pozostają sprzeczności z umiejętnościami przyrodniczemi i z prakty-

cznemi potrzebami codziennego życia, wypowiada piąty powszechny zjazd austryackich nauczycieli przekonanie, iż nauczanie jakiejkolwiek religii w szkole zarzuconem być musi»... W r. 1885 miał nauczyciel i redaktor fachowego pisma na zjeździe nauczycielskiego Stowarzyszenia z niższej Austryi w Mistelbach mowę, której następujący ustęp przyjęli zgromadzeni hucznym poklaskiem: «Wspólne kroczenie z duchowieństwem jest niemożebne; nauczyciel daje początki nowoczesnej wiedzy, ksiądz zaś uczy średniowiecznej scholastyki; nauczyciel prawi o walce o byt, duchowny o radościach niebieskich; między obydwoma leży przepaść, nie dająca się niczem wypełnić, cofać się wstecz nie możemy, nauczać musimy umiejętności, jak nam je kultura przynosi»... W lecie r. 1888, na ogólnym wiecu nauczycieli w Gracu, powiedział Nestor liberalnych nauczycieli: «Zdaniem mojem nie przyjdzie szkoła nigdy do równowagi; będzie zawsze przedmiotem kłótni i walki, dopókąd nie nastąpi zupełny rozdział między Kościołem, a szkołą. Zachodzą tu przeciwieństwa, których nigdy wyrównać nie można. Ów, który wierzy, iż Kościół i szkoła mogą znajdować się pod jednym dachem, albo nie ma jasno w głowie, jest chwiejnym i mdłym charakterem, albo też mężem miękkiego serca, dogadzającym obydwom stronom, jednak to nie da się przeprowadzić. Chcemy być skromnymi; mówimy więc, iż nie możemy tego udowodnić, co Kościół za dogmat podaje, nie chcemy nikogo do odstępstwa z Kościoła namawiać, ale też nie myślimy także napędzać doń wiernych.»“

„Sądzicież więc panowie, czy nauczycielstwu, wśród którego takie dziś przeważają dążności, można poruczać religijne wychowanie ludu bez jakiegokolwiek dozoru ze strony wyznaniowych organów?... Mam jak największy i najszczerszy szacunek dla szlachetnego, a trudów pełnego powołania nauczycieli ludowych, spełniających wśród ludzkości niezbędnie potrzebne posługi. Czem są w armii niższe szarże, tem jest ludowy nauczyciel na polu współczesnej kultury; odbiera on ducha dziecka na stopniu rekruta, uczy tego ducha, marszu, i ćwiczeń, uczy go posługiwania się najlepszą bronią: mową i pismem. Poważam i cenię stan nauczycielski, jak długo trzyma się wiernie i skromnie w granicach swego zawodu; ale jeżeli miarodawcza i instygatorska cząstka jego wodzów według pewnego planu granice te przekracza, jeżeli na skinienie partyi, której organa jej schlebiają, przerzuca się na pole polityki, na pole umiejętności celem popierania hipotez, za któremi moda i reklama gardłują, na pole religii w imię rzekomej wyższości filozofii,—wtenczas pytać się musimy o tytuły, które nauczycieli do tej interwencyi uprawniają. Tytułów tych szukać należy poza obrębem onego wykształcenia fachowego, jakie nieodzownem jest dla każdego stanu; musimy ich dopatrywać w ogólnem wykształceniu, jakie w seminaryach nauczycielskich podawanem bywa. I otóż mam zwyczajnie przed sobą sześcioklasowego gimnazyastę i to jeszcze bez znajomości nawet greki i łaciny. Z takiej to oto świetlanej wysokości spoglądają oni na nas biednych ignorantów, na nas, cośmy i gimnazyum skończyli, i poświęcali się prawniczym, teologicznym, dyplomatycznym lub wojskowym studyom, albo pokierowaliśmy sobą ku czysto naukowym powołaniom; z takich to promiennych wyżyn dopatrywa się sprzeczności między umiejętnością i religią; — tą umiejętnością, której się hołduje, nie poznawszy się z nią bliżej; — i tą religią, którą się łatwiej zwykło odrzucać, niż się jej wyuczyć, niż pójść za jej przewodem...“

„Wnioskiem naszym, domagającym się wyznaniowej szkoły, nie myślimy bynajmniej obniżać poziomu oświaty u naszego ludu ścieśnieniem materyału naukowego i skróceniem obowiązkowych lat szkolnych. To złe zrozumienie naszych zamiarów. Nie chcemy naukowego materyału w naszych szkołach uszczuplać, nie chcemy bynajmniej wyrzucać realiów ze szkoły ludowej; przyzna mi jednak każdy, który z doświadczenia zna szkołę ludową, że metoda, wedle której obecnie te realia po profesorsku wykładane bywają, nie przynosi korzyści dzieciom, że te, opuszczając szkołę, nic z tych realiów w pamięci nie zatrzymują. Pragniemy więc zmiany tej metody; chcemy, aby realia, mianowicie historya naturalna, nauki przyrodnicze i historya powszechna przyjęte zostały w książkę do czytania, by je częstem czytaniem, ciągłą nauką poglądową i wyjaśnieniami nauczyciela wdrażano dzieciom. Wtenczas zatrzymają dzieci podane sobie nauki, a nadto odnośne godziny przyczyniają się do wyrobienia sztuki dobrego czytania. — Co się tyczy skrócenia obowiązkowego czasu szkolnego, to proszę zauważyć, iż nie jest to specyalnie klerykalnem życzeniem... Nie, sześcioletnia nauka jest życzeniem naszych wyborców, podyktowanem naglącą potrzebą ekonomiczną...“

„Nas konserwatystów dzieli od liberalnych przepaść, utworzona odmiennem pojmowaniem istoty naszego Kościoła. My wierzymy w Boskie ustanowienie Kościoła, jego Głowa jest dla nas Namiestnikiem Zbawiciela na ziemi.... W pojęciu liberalnych Kościół jest pomocniczym urzędem państwa, zawiadującym w poruczonym sobie zakresie działania sumieniami poddanych; — jest zwierzchnością, która ludzkie namiętności w ich wolnej siedzibie (aluzya do „wolnych miast), w sercu wykrywa i tam je poskramia i więzi, gdzie ich żaden detektyw nie wyśledzi, żaden żandarm nie skowa i żaden sędzia nie ukarze. Kościół w ich pojęciu jest zatem zwierzchnością, przejmującą na siebie część policyjnych zadań państwa i spełniającą je przez zapobieganie złemu... Zatrzymajmyż te nasze zapatrywania, skoro już inaczej nie chcecie. Jedna jednak rzecz połączyć nas może, nas konserwatywnych i liberałów (o ile jeszcze rozwagi trochę mają), a to przekonanie o niezbędności religii dla dobra państwa, dla utrzymania społeczeństwa. Jeżeli atoli co do tego istnieje między nami zgoda, to nie cofajmyż się przed uznaniem za prawdziwe tych dwóch sądów, że, pierwsze: religia nie była nigdy masom tyle potrzebną, ile teraz, i drugie: że ją dziś lud niemal tylko przez szkołę posiąść może. Czasy są krytyczne o Janusowej twarzy. Możemy dojść do niesłychanego rozkwitu, ale zdążyć możemy także do upadku bez podźwignienia. Techniczne postępy wymagają socyalnych reform, do których, prócz skromnych zacątków, nie przystąpiono jeszcze. Tymczasem masy ludu wystawione są na niesłychane pokusy. Żyją w nędzy, a w około nich szumią słowa złotych obietnic, codziennie doznają podrażnień, aby zgruchotały tę cienką ścianę przedziału, jaka im roskoszną obfitość przesłania. Niech Bóg mnie broni, bym religią zalecać miał jako usypiający narkotyk dla mas. Nie, im one energiczniejsze i świadomsze swego celu, tem one mi milsze. Religia powinna nam dopomódz w zażegnaniu niebezpieczeństw przejściowego czasu, powinna masom, obok świadomości ich prawa, którego im nikt z nas nie zaprzecza, wszczepić owo panowanie nad sobą, ono poczucie obowiązku, które każe upominać się o prawo na drodze ustawodawczego rozwoju, ale nie po manowcach rozpasanego gwałtu. — Gdzież zaś w dniach naszych poczerpnie dziecię ludu zasad religii? W zwyczajnych warunkach Kościół jest właściwem miejscem do tego, ale te codzienne szkalowania i znieważania Kościoła i sług jego, na które przez dwa dziesiątki lat pozwalano wyuzdanej prasie nieochrzczonych, odstraszyły młodzieńców od zaciągania się w szeregi stanu duchownego, stanu, który winien być świętym, a w rzeczywistości stał w tym długim czasie bez obrony. Dziś doszedł w Austryi brak księży do tego stopnia, że kler tylko z wysileniem i z wyniszcze-

niem sił zaradza od biedy najpotrzebniejszym wymaganiom duszpasterstwa. — Chrześciańskie wychowanie może da zatem dom rodzicielski? Ależ dla rodziców ze stanu robotników, rękodzielników i gospodarskich najemników gdziez najdziemy czas, iżby miłemu obowiązkowi wychowania dzieci zadosyćuczynili? Praca stała się dziś towarem, który na targowisku tanio nabyć można, a przed nie wieloma laty wyrobiliśmy ledwie z wielką biedą normalny dzień pracy o 11-stu do 12-stu godzin, który pracującemu ludowi nie wiele więcej czasu wolnego pozostawia, jak tylko tyle, ile mu potrzeba na najniezbędniejszy sen i na obiad, spożywany w pośpiechu. Azatem, moi panowie, prawie tylko zapomocą szkoły można podać ludowi zasady religii, gdy jej naucza duchowny, o ile mu to możebne; gdy ją powtarza, uzupełnia nauczyciel, ale oczywiście nauczyciel, na którego pod względem religii spuścić się można..."

„Jakikolwiek zresztą spotka los nasz obecny wniosek, to bądźcie przekonani, iż nie spoczniemy i nie ustaniemy, dopokąd ludowi, który nas tu posłał, nie przyniesiemy tego, do czego ma najświętsze prawo...: wyznaniowej szkoły."

Sprawiedliwości przypada ostatecznie zawsze zwycięstwo w udziale!

DZIAŁ KAZNODZIEJSKI.

SZKIC LXXII.

na niedzielę Palmową.

(Przed rozpoczęciem nabożeństwa, po odczytaniu ludowi Ewangelii św.: *gdy się Jezus przybliżył...*).

N. M.! Niedziela dzisiejsza otwiera tydzień, który zowiemy wielkim, albo świętym dla tego, że w nim Kościół w szczególniejszy sposób rozpamiętuje tajemnicę wiary największą i najświętszą: mękę i śmierć Boga-człowieka, podjętą dla odkupienia rodzaju ludzkiego. Niedziela ta jest zarazem pamiątką wjazdu P. Jezusa do Jerozolimy na ostatnie Jego święta wielkanocne, w czasie których śmierć podjął. Ewangeliści święci opowiadają, że gdy P. Jezus na 6 dni przed temiż świętami w dniu niedzielnym zbliżał się do Jerozolimy, wielka rzesza wierzących w Niego, dowiedziawszy się o tem, wyszła przeciwko Niemu, i jedni szaty swoje, drudzy gałązki palmowe słali na drodze, którą miał iść, i jedni, poprzedzając Go, drudzy idąc za Nim, wołali z uniesieniem: *Hosanna Synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie! Hosanna na wysokościach!* Na pamiątkę tego uroczystego pochodu Pana Jezusa obchodzi się dzisiaj w kościele procesya z poświęconemi palmami. Przez tę procesyę niejako pochwalamy postępek rzeszy żydowskiej, z nią się łączymy i z nią P. Jezusowi śpiewamy: *Hosanna*, t. j. cześć i chwała! Pięknem jest znaczenie ceremonii, która się w dzisiejszej procesyi odbywa u drzwi kościoła. Gdy processya wraca do kościoła, zastaje drzwi kościelne przed kapłanem celebrującym i przed ludem zamknięte; tylko kilku kleryków w katedrach, a śpiewaków w mniejszych kościołach; znajdują się w kościele i ci tam śpiewają hymn, wielce wzniosły i radosny. Dopiero, gdy kapłan krzyżem trzy razy we drzwi zapuka, drzwi się otwierają i lud za kapłanem celebrującym wchodzi do kościoła. Cóż oznacza ta ceremonia? W tej ceremonii kościół oznacza niebo; śpiewacy, którzy w kościele śpiewają, oznaczają Aniołów; kapłan wyobraża Chrystusa Pana; lud, idący za kapłanem, oznacza cały rodzaj ludzki. Kościół zamknięty jest przed ludem i sami śpiewacy w nim śpiewają: to oznacza, że po grzechu pierworodnym niebo zamknięte było dla ludzi, i sami tylko Aniołowie w niem Boga chwalić mogli. Gdy kapłan krzyżem we drzwi zapuka, drzwi się otwierają i lud za kapłanem wchodzi do kościoła: to oznacza, że Chrystus przez Swój krzyż nam niebo otworzył i za Sobą nas do nieba prowadzi.

Chociaż processya dzisiejsza, jako pamiątka tryumfalnego wjazdu P. Jezusa do Jerozolimy, jest raczej uroczystą, niż smutną, we Mszy ś. jednak już kapłan czyta Ewangelię ś. zawierającą opis gorzkiej męki i śmierci P. Jezusa ze św. Mateusza. Ta prędka zmiana w obrzędach, uroczyste Hosanna, wnet zamienione w gorzkie żale, przypomina zmienność żydów, którzy w niedzielę P. Jezusowi wyszli naprzeciw z palmami i śpiewali *Hosanna*, a w piątek o Nim wołali do Piłata: *ukrzyżuj go, ukrzyżuj go!* Leży też w tem upomnienie dla nas, byśmy się strzegli zmienności względem Boga; byśmy, gdy teraz przy spowiedzi wielkanocnej Bogu naszemu poprawę życia obiecujemy, nie zapomnieli obietnic i postanowień naszych, nie odwrócili się na nowo od Boga przez grzechy, lecz stale i wiernie Bogu służyli. W czytaniu męki P. Jezusa, kapłan doszedłszy do opisu skonu Pańskiego, przeczytawszy słowa: *Jezus, zawoławszy powtóre wielkim głosem, oddał ducha* — uklęka i klęczy chwilę w zupełnem milczeniu, dziękując P. Jezusowi w skupieniu ducha za śmierć Jego, z miłości ku nam podjętą. Wtedy i wy powinniście poklękać i P. Jezusowi złożyć najgorętszą podziękę za to, że przez śmierć Swoją odkupił nas i niebo nam otworzył.

Palmy poświęcone, które nieść będziecie na procesyi, weźmiecie potem ze sobą do domów waszych. Macie zwyczaj niemi zdobić ściany domów waszych, zmaczanemi we wodzie święconej pokrapiać wasze domy, łoża chorych osób, wasze budynki gospodarskie i wasz dobytek, stawiać je w oknie w czasie burzy i piorunów. Zwyczaje te są chwalebne, jeżeli się do nich jaka myśl zabobonna nie łączy. Te palmy mogą rzeczywiście być wam pomocą, nie same ze siebie, ale z poświęcenia kościelnego. Bo kapłan święcąc je, tak się nad niemi modli: *„Błogosław Boże te gałązki palmy i oliwy, które słudzy twoi dla chwały imienia Twego w rękach trzymają, aby w którekolwiek miejsce wniesionemiby były, błogosławieństwa Twego mieszkańcy onego miejsca dostąpili, a prawica Twoja, wszelkie przeciwności oddalając, strzegła tych, których odkupił Jezus Chrystus, Syn Twój, Pan nasz.*

Palmy te jednak wtedy tylko będą wam pomocą, jeśli będziecie godnymi, nosić je i posiadać. Kiedyż będziecie godnymi nosić je i posiadać? Palma jest godłem i oznaką zwycięstwa. Przysługiwała Chrystusowi Panu, bo On zwycięstwo odniósł nad czartem i śmiercią. Wam tylko wtedy przysługiwać będzie, jeżeli odniesiecie zwycięstwo nad tem wszystkiem, co was kusi do grzechu, nad czartem, światem i ciałem. Postanówcież tedy walczyć tak dzielnie z pokusami czarta, świata i własnego ciała, by nad niemi ustawicznie odnosić zwycięstwo, i P. Jezusa prosić o łaskę i pomoc do tego, byście to zwycięstwo odnosili i przez to stali się godnymi Jego opieki na ziemi i owoców Jego nad śmiercią zwycięstwa w niebie. Amen. *Ks. K. F.*

Przypisek Autora. Zamiast podobnej nauki można w innym roku odczytać ludowi Passyą ze św. Mateusza. Podobnie we Wielki Piątek, kiedy czas jest, bo spowiedzi nie ma, dobrze jest odczytać ludowi Passyą ze ś. Jana. Lud bardzo chętnie słucha, bo do męki Pańskiej ma wielkie nabożeństwo, a słowa Ewangelii są mu bardzo miłe. Z własnego doświadczenia wiemy, jak, gdyśmy byli uczniami, wielkie wrażenie czyniła na nas Passya od katechety w Palm. niedzielę miasto exhorty czytana. W niektórych kościołach, gdzie jest dwóch księży, jest zwyczaj, że gdy celebrans we Mszy św. czyta Passyę po łacinie, drugi równocześnie czyta ją ludowi z ambony po polsku. Nie ma w tem z pewnością nic prze-

ciwnego rubrykom. Owszem, ten zwyczaj dosyć dobrze zastępuje śpiewanie Passyi, dzisiaj po zniesieniu kollegiat na prowincyi już nie znane.

Następny szkic poda temat nauki na uroczystość ś. Marka ewangelisty.

KORESPONDENCYA.

Rekollekcye ludowe księży świeckich

(*Z dyecezyi przemyskiej*).

W tygodniu przed niedzielą III W. Postu odbyły się w parafii *Boguchwała* 3-dniowe rekollekcye ludowe pod kierunkiem księży świeckich: ks. W. Puchalskiego, prob. z Łąki i ks. J. Stafieja, prob. z Staromieścia. Co do tych ćwiczeń duchownych mają już duszpasterze wyrobione zdanie, oparte na wielokrotnem doświadczeniu i twierdzą, że takie ćwiczenia, szczególnie w W. Poście, bardzo obfite wydają owoce duchowne i w pewnych warunkach nawet korzystniej oddziałują na lud, niż te hałaśliwe 8-dniowe missye ludowe, ściągające zwykle lud i z obcych parafij, nieraz o kilka mil w promieniu. Lecz co do przewodników duchownych, to zdania są jeszcze podzielone. Jedni twierdzą, że już sam habit i stan zakonny nie mały wpływ, właściwy sobie, wywierają na lud, i że takie ćwiczenia duchowne tylko pod kierunkiem Ojców zakonnych z należytym pożytkiem odbywać się mogą; innych zdania są jeszcze pod tym względem chwiejne, a do tych należał także i piszący te słowa. Ktoby jednak chciał wyrobić sobie zdanie w tym kierunku, niechby był świadkiem tych 3-dniowych ćwiczeń duchownych w Boguchwale, a przekonałby się, że życzenia najprz. Ordynaryatu bisk., przesłane wraz z błogosławieństwem dla ludu, i wyrażona tamże nadzieja: „że praca gorliwych i znanych z wymowy w. księży proboszczów: Puchalskiego i Stafieja w parafii Boguchwalskiej bogaty zgromadzi plon do gumien Bożych“, w zupełności i nadspodziewanie się ziściły. Kościół każdego dnia był przepełniony, a lud od świtu, bo od godz. 6 rano do godz. 7 wieczór, trwał na modlitwie, słuchaniu Mszy św., słuchaniu słowa Bożego, spiewaniu pieśni pobożnych, z małą tylko przerwą w południe, a w piątek na passyi i na prześlicznem kazaniu o Męce Pańskiej ks. Puchalskiego taka była massa ludu, że „chyba tylko ślepy i kulawy pozostał w domu“, pomimo, że to był właśnie czas pierwszych roztopów wiosennych, a komunikacya tak utrudniona, że w kilku miejscach nawet przez gościniec falowały wody. W tych ćwiczeniach duchownych wzięła także udział cała intelligencya miejscowa z kolatorem w. Henrykiem Straszewskim na czele, i cała służba dworska, która na ten czas zwolniona była od roboty, tak że te 3 dni nazwać było można czasem iście świętego bezrobocia w całej parafii. Porządek nabożeństwa był z góry oznaczony i według zegaru, w kościele umieszczonego, przestrzegany, a kazania i katechizacye ściśle do *jednej* godziny ograniczone, Msze św. przeplatane to *Godzinkami*, to *Różańcem*, Summa i nieszpory zawsze z wystawieniem Najśw. Sakramentu w monstrancyi, a po nieszporach i ostatniem kazaniu rachunek sumienia, odmawianie aktów wiary, nadziei i miłości, wspólne modlitwy według zwyczaju, praktykowanego przez OO. Jezuitów na misyach, nareszcie zapowiedzenie porządku nabożeństwa dnia następnego i treści kazań — kończyło Anioł Pański.

Temata do kazań, prócz kazania wstępnego we środę 20 marca wiecz. o celu tego 3-dniowego nabożeństwa i sposobie odprawiania go z pożytkiem, które miał z wielkim skutkiem ks. Stafiej, były następujące: I. *O przeznaczeniu człowieka*, II. *O grzechu*, III. *O sądzie, piekle i niebie*, IV. *O potrzebie pokuty*, V. *O warunkach do Sakr. Pokuty*, VI. *O Męce Pańskiej*, VII. *O N. Sakramencie*, VIII. *O Komunii świętokradzkiej* i na konkluzyi IX. *o wytrwaniu w dobrych postanowieniach.* Codziennie od godz. $2^1/_2$—$3^1/_2$ popoł. *katechizacya*: wykład Dekalogu, miewana zawsze przez ks. S., który, znając lud doskonale, jego sposób myślenia, jego wady, zabawy, sposoby grzeszenia, wykręty i t. p., umiał każdemu rzecz tak przedstawić, jak gdyby czytał w jego sumieniu. Dobry wykład Dekalogu to rzecz najważniejsza na takich missyach. W sobotę rano, po pierwszem kazaniu, rozpoczęto żniwo: spowiedź św., już wielkanocną, na mocy zezwolenia najprz. Ordynaryatu. Natłok do spowiedzi był tak ogromny, że gdyby była odpowiedna liczba kapłanów, cała parafia byłaby dnia tego przystąpiła do spowiedzi z największem przygotowaniem i skruchą, lecz tu chybił może miejscowy pleban, że nie zaprosił więcej spowiedników, ale za to ograniczył się co do najdzielniejszych i najgorliwszych, których razem było 10; spowiadano do godz. 8-ej wieczór i wyspowiadano dnia tego blisko 300 dusz. Nieszpory konkluzyjne i nabożeństwo dziękczynne odprawił ks. dziekan Karakulski, który umyślnie przybył w tym celu, aby o tem nabożeństwie zdać relacyę najd. Arcypasterzowi. Rozczuleni parafianie, po nabożeństwie, przybyli w deputacyi, aby ucałować ręce Ojcom duchownym i podziękować im za tę pracę około ich zbawienia. Żniwo było obfite, a spowiedzi przeważnie z całego życia lub z poprawkami dawnych. Sami spowiednicy z zachwyceniem przyznawali, że podobnie skruszonych i tak dokładnie spowiadających się penitentów, chyba tylko po doskonale odbytej missyi spotkać można.

Tak więc ćwiczenia te duchowne, odprawione w Boguchwale przez księży świeckich, uważać można za zupełnie udaną próbę i cieszyćby się można bardzo, gdyby tę próbę chciano naśladować i w innych parafiach, a duszpasterze ułatwiliby sobie niezmiernie pracę około swoich owieczek i spowiedzi wielkanocne trwalsze wydawałyby owoce. Prawda, że nie każdy dekanat i nie każda okolica ma takie siły misyonarskie, jak szczęśliwym trafem dekanat *rzeszowski* w osobie tych dwóch kapłanów, z których jeden, ks. St., jeszcze jako wikary z Kobylanki, brał udział w 8 missyach pod kierunkiem OO. Jezuitów i zna doskonale formę tych nabożeństw, a przytem posiada talent kaznodziejski, który może więcej, jak do innych, nadaje się do kazań missyjnych; drugi zaś ks. P. dzielny kaznodzieja i gorliwy kapłan, a praktyczny, autor „Czytań różańcowych“ — lecz czyżby między młodszym klerem nie mogło się znaleźć kilku lub kilkunastu kapłanów, którzyby swój talent kaznodziejski w tym właśnie kierunku chcieli kształcić i kiedyś wyrobili się na dzielnych missyonarzy? Wartałoby, aby i po zakładach teologicznych księża profesorzy teologii pastoralnej w tym kierunku wpływali na młodych Lewitów, aby już tam, komu talenta i zdrowie na to pozwalają, przygotowywali się do prac misyjnych, a z czasem moglibyśmy stanąć o własnych siłach, i tak, jak tu ci dwaj kapłani, spieszyć jeden drugiemu z sąsiedzką usługą i bez tych ciężkich aparatów przygotowawczych i kosztów kolejno co roku w innej parafii w czasie W. Postu jako przygotowanie do spowiedzi wielkanocnej urządzać takie missyjki, a cięższego kalibru działami, jakiemi rozporządzają OO. Jezuici, Redemptoryści, Missyonarze, posługiwać się dopiero w nadzwyczajnych potrzebach. Korzyść z tego byłaby przy łasce Boskiej niezmierna, jak tego dowiodły te ćwiczenia duchowne, poprzednio już urządzone w *Szerzynach*, a obecnie w *Boguchwale.* ***Ks.***

Kwestye kanoniczne i teologiczne.

Liturgiczne postanowienia o czci relikwij krzyża Zbawicielowego. — Cząstki drzewa świętego, na którem dokonało się zbawienie świata, znajdują się w wielu z naszych kościołów; szczególniej w czasie W. Postu wystawiane one bywają ku czci wiernych. Oto przypomnienie niektórych prze-

pisów, odnoszących się do tej relikwii. — Krzyż św. to najzacniejsza relikwia. Partykuł jej nie wolno oprawiać w jeden i ten sam relikwiarz razem z innemi relikwiami Świętych (S. R. C. 6 martii 1826); ku publicznej czci wystawianą być ma sama z osobna (S. R. C. 22 Februarii 1847). Zdaje się jednakowoż, że przyłączanie relikwij innych narzędzi męki Pańskiej do relikwij Krzyża ś. nie byłoby powyższym postanowieniom przeciwne. Przyznać im bowiem musimy jakby jednogatunkowość. Krzyż jest najodpowiedniejszą formą relikwiarza na oprawę tej drogocennej relikwii, forma monstrancyi mogłaby wywołać w wiernych bardzo łatwo pomyłkę, mogliby relikwii krzyża oddawać cześć, przynależną Najśw. Sakramentowi Ołtarza. — Relikwią krzyża św. przechowywać należy w samym kościele, a więc, albo w szafce, w mur wpuszczonej, albo w starem tabernakulum poza ołtarzem, albo w oddzielonym schowku zakrystyjnej szafy. Najmniejsza nawet cząstka drzewa krzyża św. jest *reliquia insignis* (S. R. C. 13 Jan. 1631; 3 Julii 1662; 12 Aprilis 1823). Przechowywanie jej w domach prywatnych jest *de regula* nie dozwolonem, osobom prywatnym nie powinny się także dostawać partykuły jej. — Wystawianie relikwij krzyża ku publicznej czci nie powinno być zbyt częstem, *ne cultus assiduitate tepescat.* Dziać się to zatem winno w pewnych, ściśle oznaczonych dniach i *ob causam publicam.* Wzbronionem jest wystawianie równocześnie z wystawieniem Najśw. Sakramentu (S. R. C. 2 Sept. 1741) i kiedy *cum Sanctissimo* udzielone być ma błogosławieństwo (S. R. C. 19 maji 1838). Tabernakulum nie może służyć za podstawę wystawienia relikwij krzyża św. (S. R. C. 31 martii 1821), nie może stać przed drzwiczkami tabernakulum, a *immemorabilis consuetudo* jest nadużyciem, które należy usunąć (S. R. C. 6 Sep. 1815). W Wielki Piątek po *Adoratio crucis*, a przed *Missa praesanctificatorum*, ustawić ją można na wielkim ołtarzu wpośród lichtarzy, nie tam jednak, gdzie *Sanctissimum* przechowane. — Do uroczystego wystawienia relikwij ubrać się powinien kapłan w komżę i stułę; przynajmniej dwie świece— zwyczajnie sześć — powinny być zapalone, inaczej zaniechanem być winno wystawienie (S. R. C. 16 Martii 1833, 21 Januarii 1701). Ministrujący i celebrans, przechodząc w czasie okadzenia ołtarza poprzed relikwią, również *in accessu*, *recessu et transitu* przyklękają na jedno kolano. W czasie processyi z relikwiami krzyża, lub innych narzędzi męki P., niesiony być ma ponad celebransem, trzymającym je w ręku, a postępującym z odkrytą głową, baldachim, jeśli taka processya i taki zwyczaj od niepamiętnych czasów był w użyciu. (S. R. C. 26 Aug. 1752, 6 Maji 1826, 1 Sept. 1757). — W czasie Mszy św. *coram particula S. crucis* przyklęka celebrans na jedno kolano *in plano in accessu*, *recessu*, *transitu* i przed rozpoczęciem psalmu *Judica*. Przy mszy solennej okadza relikwią stojąc dwoma poruszeniami turybularza (S. R. C. 15 Sept. 1737), a przechodząc poprzed nią klęka (S. R. C. 7 Maji 1746). — Całowanie relikwij odbywa się po Mszy ś., lub okrom Mszy ś., gdy relikwia o innej porze wystawioną była. W pierwszym wypadku podaje ją kapłan ku ucałowaniu *sacris indutus paramentis*; w drugim, ubrany w komżę i stułę (S. R. C. 16 Martii 1833). Rozpoczyna czynność zawsze od strony epistoły tak wtenczas, kiedy wierni przychodzą do samych stopni ołtarza, lub gdy przyklękają przy balustradzie, gdzie się zwyczajnie Komunia św. rozdziela. Podając zaś wymawia słowa: *Per crucem et passionem suam concedat tibi Dominus salutem et pacem* lub: *Per signum crucis de inimicis nostris liberet nos Deus noster.* Wierni całują relikwią, zakrytą szkłem lub jedwabną osłoną. — Po koniec wystawienia, lub po procesyi, można partykułą krzyża św. udzielać błogosławieństwa. Kolor stuły i kapy odpowiada kolorowi dnia, lub odprawianego nabożeństwa; czerwonego używa się wtenczas tylko, kiedy się błogosławi okrom wszelkiego nabożeństwa (S. R. C. 2 Sept. 1871). Przed czynnością tą przyklęka kapłan na jedno kolano, stojąc nakłada kadzidło, nie błogosławiąc takowego, przyklęka znowu, a podniosłszy się, trzema ruchami turybularza okadza partykułę. Bierze następnie *velum humerale*, i ująwszy relikwiarz, błogosławi jakby puszką lub monstrancyą w cichości. Lud również nic nie śpiewa.

SPRAWOZDANIE
z jeneralnego posiedzenia Tow. Opieki dla chorych księży (P.-K.-U.-V.)
26 marca b. r.

Obecnych członków było 12, prócz tego jeden miał pełnomocnictwo od 9, a inny od 20 członków, tak iż wszystkich głosów było 41. Prezes, msgr. Filip, zagaił posiedzenie przemową, w której wyraził boleść z powodu śmierci Jego c. k. Wysokości Arcyksięcia Rudolfa, który był głównym Protektorem Towarzystwa, i oznajmił, że po tym smutnym wypadku przesłał w imieniu Towarzystwa telegram, prosząc o złożenie u stóp Cesarskich Rodziców naszego głębokiego współczucia po tak bolesnej stracie. Przytem zachęcał wszystkich do modlitwy o pociechę i łaskę wytrwania dla Cesarskiej pary. Po tem przemówieniu, które wysłuchano stojąc, przystąpiono do porządku dziennego.

Najprzód miało miejsce sprawozdanie ze stanu majątkowego Towarzystwa, które posiada obecnie 115.000 złr. kapitału. Rachunki były zamknięte 31 grud. 1888 r., a po sprawdzeniu przez rewizorów 8 stycz b. r. okazały się dokładnemi. Te rachunki będą drukowane w sprawozdaniu rocznem i rozesłane do najprzew. Ordynaryatów. — Punktem *drugim* porządku dziennego był nowozbudowany dom w Ice, blisko Abazyi, nad brzegiem morza. Otóż za parę miesięcy całe urządzenie będzie wykończone, w czerwcu nastąpi poświęcenie domu i kaplicy, a od lipca bież. roku. dom ów będzie otwarty na użytek chorych księży, potrzebujących morskich kąpieli, zimową zaś porą dla tych, którzy potrzebują zimę spędzić na południu, w cieplejszym klimacie.

Trzeci punkt porządku dziennego był o projekcie zbudowania nowego domu w *Karlsbadzie.* Co do tego oświadczył prezes msgr. Filip, że zapewne byłoby rzeczą pożądaną, by Towarzystwo posiadało dom w Karlsbadzie, lecz teraz chodzi nadewszystko o zachowanie tego, co się już posiada. Otóż na utrzymanie księży w obu domach w Meranie i w Gorycyi Towarzystwo dodawało rocznie koło 3.000 zł., t.j. koło 100 złr. na osobę. Jeśli się do tego doda nowy dom w Ice, to ta suma może wynieść blisko 5.000 złr., a więc cały procent od posiadanego kapitału. Uwzględnić przytem należy wzrastające koszta utrzymania budynków i ruchomości, a okaże się, że budowa nowego domu w obecnych okolicznościach jest niemożebną. Postawił ją jednak prezes na porządku dziennym, bo się o to upominały niektóre pisma, a szczególnie austryacki „Correspondenzblatt“. Przytem, chcąc budować dom w Karlsbadzie, trzebaby pierwej zmienić §. 3 statutów, stanowiący, iż Towarzystwo zostało zawiązane dla ulgi w chorobie księży jedynie w krajach południowych; dla zmiany zaś jakiego paragrafu w statutach Towarzystwa potrzeba $^2/_3$ głosów. Nadto w obecnym czasie zamierzają Siostry od Krzyża (Kreuzschwester) zbudować w Karlsbadzie dom dla chorych księży, i już w tym celu udały się o pomoc do Ordynaryatów. Utrzymanie tam ma kosztować mies. 50 zł. Jeśli ta rzecz dójdzie do skutku, to Towarzystwo mogłoby dawać pewną snbwencyę swym członkom, potrzebującym zapomogi, dla odbycia kuracyi w Karlsbadzie. Wreszcie uczyniono wniosek, że ponieważ zbudowanie w Karlsbadzie nowego sanatoryum przez Towarzystwo, byłoby rzeczą pożądaną, ale w obecnych okolicznościach jest niepodobną; to jednak Towarzystwo nie zaniecha o tem z czasem

pomyśleć, gdy się jego fundusze powiększą czy w skutek jakiego znacznego dobroczynnego datku, czy w skutek pomnożenia zwyczajnych zbiorów. Sprzeciwiono się wprawdzie i temu wnioskowi, ale można mieć nadzieję, że ta rzecz kiedyś znowu roztrząsaną będzie. — Przy tej dyskussyi wywiązała się też kwestya co do wysokości opłaty za utrzymanie. Sądzono, że jeszcze jest za wysoką dla ubogich księży. Więc prezes mgr. Filip oświadczył, (ponieważ oznaczenie wysokości opłaty należy do przełożeństwa Towarzystwa, a nie do jeneralnego zgromadzenia), iż odtąd będzie opłata trojakiego rodzaju: 1 zł. 20 ct., 1 zł., i 80 ct., a każdy z przybyłych chorych księży oświadczy sam wedle swego sumienia i możności, do której z trzech kategoryj ma należeć. Rozumie się, że to będzie jedynie różnica w opłacie, ale nie różnica w utrzymaniu.

Czwartym punktem porządku dziennego był wybór przełożeństwa. Wówczas ks. prałat hr. Wolański, który tu także mieszka dla kuracyi, oświadczył, iż w imieniu najprz. księcia Arcybiskupa Gorycyi, protektora duchownego Towarzystwa, robi wniosek, by mgr. Filip, dla zasług swoich względem Towarzystwa, był wybrany na *dożywotniego* onegoż prezesa, na co się wszyscy *jednomyślnie* zgodzili. Msgr. Filip wtedy oświadczył, iż uważa to powołanie na dożywotniego prezesa za znak zaufania dla swej osoby i że będzie się starał i w przyszłości temuż zaufaniu godnie odpowiedzieć. Postanowiono przytem, by prezes, stósownie do §. 19 statutów, przybrał sobie sekretarza, któryby bezpłatne miał utrzymanie w domu dla chorych księży, ale bez pensyi, chyba że mógłby otrzymać pewne wynagrodzenie, o ile by to zależało od uwzględnienia samegoż prezesa. W takich warunkach sekretarzem może być tylko który ze spensyonowanych księży Co się tyczy innych członków przełożeństwa, to ciż sami, którzy byli dotąd, zostali na nowe triennium wybrani.

Wreszcie *szóstym* punktem porządku dziennego były rozmaite szczególne wnioski. Otóż mieszkający obecnie w Meranie księża, oprócz tego, że zaprotestowali przeciw budowie nowego domu w Karlsbadzie, wnieśli jeszcze, za pośrednictwem pr. *Wolańskiego*, rozmaite żądania, a mianowicie: by pokoje były lepiej utrzymane przez pomalowanie w nich podłogi, kaplica rozszerzona, ogród w Meranie powiększony, opłata księży zniżona, a wreszcie, by się zaopatrzono w dostateczną ilość pierzyn, zamiast kołder do łóżka, stosownie zapewne do niemieckiego zwyczaju. Wszystkie te wnioski jeneralne zgromadzenie zostawiło przełożeństwu Towarzystwa do uwzględnienia. Mgr. Filip zamknął posiedzenie przemową, w której wyraził wdzięczność dobrodziejom Towarz., a najprzód Ojcu św. Leonowi XIII, którego błogosławieństwo tak obfite przyniosło Towarzystwu owoce, i który prezesa onegoż (mgr. Filipa) mianował nie tak dawno protonotaryuszem apostolskim. Potem Najj. Panu, Cesarzowi Franciszkowi Józefowi, który najłaskawiej pozwolił, by nowe sanatoryum w Ice od Jego imienia nazwanem było i rozmaitym innym dobroczyńcom Towarzystwa. W końcu zachęcał do modlitwy za nich, jako i za wszystkich członków żywych i zmarłych.

Oto jest treściwe i przedmiotowe sprawozdanie z posiedzenia jeneralnego Towarzystwa opieki dla chorych księży, zasługującego ze wszech miar na uznanie i poparcie.

Kronika.

Galicya *(archidyec. lwowska o. łać.). Z Bukowiny.* Ludność katolicka, na Bukowinie mieszkająca, blisko granicy rumuńskiej, jest wszędzie po największej części zdemoralizowaną, a w skutek ciągłej styczności z innowiercami, tak schizmatykami jak i heretykami, zupełnie w wierze św. obojętną. Stąd też duszpasterzowanie w takich miejscowościach z wielkiemi trudnościami jest połączone. Do takich miejscowości należy i miasteczko Sereth, leżące na samej granicy rumuńskiej, skąd klasa rzemieślnicza udaje się zwykle na czas dłuższy na robotę do Rumunii, a stamtąd wraca wprawdzie z zyskiem materyalnym, ale za to ze szkodą moralną dla swej duszy. Dla umocnienia więc katolików w wierze, dla utwierdzenia ich w pobożności i zapobieżenia złym nałogom — zarządzone zostały staraniem proboszcza miejscowego rekolekcye dla ludu, od 16—25 marca włącznie, a to 3-dniowe w kościele w Tereblestie dla jednej części parafian, w tych stronach mieszkających, a 6-dniowe w kościele sereckim dla drugich pod przewodnictwem OO. Jezuitów z Czerniowiec: ks. superyora Frankego i ks. Wagnera. Przez wszystkie te dni garnął się lud bardzo licznie od rana do ciemnej nocy do świątyni Pańskiej, i słuchał pełnych namaszczenia i trafiających do przekonania nauk rekolekcyjnych, tak w polskim jak i w niemieckim języku, z wytężoną uwagą i z pożytkiem swej duszy, czego dowodem najwymowniejszym był częsty płacz i szlochanie. Żniwo było obfite, — bo pomimo zamieci śnieżnych, z którego to powodu kapłani z innych parafij — oprócz jednego — do pomocy w słuchaniu spowiedzi św. przybyć nie mogli, wyspowiadało się przez tych 9 dni 1500 dusz i 3 osoby przeszły na łono Kościoła katolickiego, a to 2 z religii *gr. oryentalnej* (nieunickiej), a 1 z wyznania ewangielickiego. Przy odjeździe czcig. OO. Jezuitów, tak z Tereblestie jak i z Seretu, cały lud wyruszył z kościoła i ze łzami w oczach dziękował Ojcom za pokarm duchowny!

— *(Dyecezya przemyska).* W d. 25 marca b.r. obchodziła parafia Tarnowiec koło Jasła 100-letnią rocznicę przeniesienia cudownej Statuy Matki Boskiej z Jasła, po spaleniu kościoła karmelitańskiego, do kościoła swego. Uroczysta nowenna *per modum Missionis* pod przewodnictwem WW. OO. Redemptorystów, poprzedziła dzień tej rocznicy. Około 3.000 ludzi (prócz 2200 parafian, około 800 osób z okolicy) przyjęło św. Sakramenta. Na sam dzień tego jubileuszu przybył z Przemyśla najprz. ks. biskup-sufragan, dr. J. Glazer, celebrował pontyfikalnie sumę, a po południu udzielił 425 osobom, przeważnie dzieciom, św. Sakramentu Bierzmowania. Dzień ten wyrył się głęboko w umysłach parafian, a krzyż missyjny i pamiątkowa tablica marmurowa, umieszczona w kościele, utrwalą pamięć tego dnia.

Lwów. *(Nowa konferencya wincentyńska).* Jeszcze przed rokiem rzuciliśmy na tem miejscu myśl, że pożądaną jest rzeczą, aby w stolicy naszej, gdzie tyle nędzy i biedy na każdym kroku wprasza się o ratunek i pomoc, każda parafia łacińska poszczycić się mogła osobną konferencyą ś. Wincentego a Paulo. Ta myśl, dzięki Bogu, przyjęła się chętnie i rokuje jeszcze i na dalszą przyszłość zbożne owoce. Tymczasem notujemy tu założenie nowej konferencyi — z rzędu *piątej* już we Lwowie — pod wezwaniem św. Marcina w parafii tegoż imienia Do jej ukonstytuowania, które nastąpiło w d. 25 z. m. przyczynił się najwięcej miejscowy wikaryusz ks. M. L., który, nie szczędząc zabiegów i trosk, zdołał zebrać odpowiednią ilość chętnych osób i tym sposobem postawić fundament pod nową konferencyą. Na razie zapisało się do niej 20 osób, poczem zaraz zorganizowano zwykłe kółko wincentyńskie. Zebranie wstępne, w obecności J. E. ks. Arcypasterza naszego i dost. ks. Biskupa-sufragana, odbyło się w dniu wspomnionym w mieszkaniu proboszcza miejscowego, zaś na przyszłość odbywać się będą w szkole męskiej ś. Marcina. Prezesem wybrany p. Mikłaszewski, em. radca sądowy. Życząc nowej konferencyi obfitego błogosławieństwa Bożego dla tak licznej biedy lwowskiej, zwłaszcza po przedmieściach, wchodzących w skład parafii święto-marcińskiej, kończymy słowy: *vivat sequens!*

Austrya. *Żale kleru z powodu przeprowadzenia nowej ustawy kongrualnej* przedstawił wiedeńskiej Radzie państwa poseł prawicy dr. v. Fuchs, a przedstawił na podstawie orzeczeń Trybunału admin., znanych dobrze czytel-

nikom *Wiadom. katol.* Izba nie mogła wyjść z podziwu, jak jej pracę, jej myśl potrafił zarząd wyznaniowy obrócić na niekorzyść duchowieństwa, któremu ustawodawcy materyalnie właśnie pomódz chcieli swem dziełem. Nie wymieniamy tych grawaminów, dla nas znane one zbyt dobrze, na jedno tylko zwrócić warta uwagę, a to na sposób obliczania datków w naturaliach. Przeciętną ich wartość oblicza rząd wedle cen targowych. Byłby to sprawiedliwy sposób, gdyby w rzeczy samej te naturalia posiadały wartość targową, t.j. gdyby były tej jakości, jaką mają artykuły, wystawiane na targu. Tymczasem dobrze wiadomo, jakiej to jakości bywa on owies, żyto itd., które parafianin swemu proboszczowi tytułem przynależnej daniny niesie. Na targu pokazywać ich nie można. Nie pochodzi to zawsze ze złej woli dającego; najczęściej daje on proboszczowi to, co sam ma, czego sam na swe i rodziny utrzymanie używa. Lepsze ziarno wyniósł on na targ, aby opłacić podatek, pokryć wydatki gospodarcze itd. Jeżeli więc takie naturalia po cenach targowych mają być proboszczowi w dochód wstawione, to gdzie pytać o sprawiedliwość?... Minister wyznań odpowiedział dnia następnego i przyznał, że w wielu wypadkach pouczył Trybunał admin. wyznaniowy zarząd, iż w wprowadzaniu ustawy kongrualnej rozmija się z ustawą, ale też i niektóre jego zarządzenia za poprawne uznał. Zapowiedział też minister wyznań, że w najbliższym czasie ogłosi zmianę, a raczej rewizyą niektórych postanowień wykonawczego rozporządzenia do ustawy kongrualnej, zwłaszcza zaś tych, które ściągają się do dotowania wikaryuszów. Przewidujemy, iż ta rewizya polegać będzie na tem, iż majątek plebański ogłoszony będzie za *bonum commune* parafialnego duchowieństwa, t.j. że tak dotacya proboszcza, jak i jego pomocników, opartą zostanie na majątku plebańskim z zachowaniem prawa pierwszeństwa dla proboszcza. Zobaczymy to. Zresztą nie nowością to u nas. Gdzieindziej nie wiedział proboszcz o tem, by się miał dzielić z kimś dochodem probostwa.

Niemcy. *Przeciw historycznej pracy Janssena* bezsilną czuje się klika fałszerzy historyi, postanowiła ją więc milczeniem zabić lub jako nic nie znaczącą przedstawić. W tym duchu postępować radzi wielka loża „trzech globów".

Stowarzyszenie opieki nad uwolnionymi więźniami, zawiązane przed 7-u laty we Lwowie, rozwija się pomyślnie i coraz szerzej roztacza swoją błogą działalność humanitarną nad tymi, których głos publiczny już za straconych uważał. Oprócz pomocy materyalnej. Stowarzyszenie ma przedewszystkiem na celu opiekę moralną nad uwolnionymi więźniami, i tej opieki nie odmawia nikomu, kto tylko godnym jej się okaże. Co do strony materyalnej, dochody stowarzyszenia wynosiły w r. z. 1018 zł. -- rozchody 703 zł.; pozostało w kasie na r. b. 314 zł. Fundusz żelazny wynosił 2499 złr. Dzięki dotychczasowej dyrekcyi Stowarzyszenia, w skład której wchodzą dwaj kapłani lwowscy: ks. prob. Stan. Korzeniowski i ks. kan. orm. J. Szymonowicz, Stowarzyszenie, niestrudzone w swoich zabiegach i troskach, położyło dotąd nie małe zasługi i poszczycić się już może wielu zbożnemi rezultatami. Z przyjemnością notujemy także, że o podobnych celach Stowarzyszenie ma się niebawem zawiązać w Krakowie i otaczać swą opieką uwolnionych więźniów z całego okręgu wyższego Sądu krakowskiego. Temu ostatniemu przyrzekła Rada miasta w Krakowie stałą zapomogę roczną w kwocie około 1000 złr.

1) W Krakowie wyszła, napisana przez ks. Franc. Domaradzkiego, broszurka p. t: **Wiadomość o Szkaplerzach Niep. Poczęcia P. Maryi i Najś. Panny z Góry Karmelu**, zawierająca historyą, bliższe szczegóły i warunki o odnośnych bractwach, oraz spis odpustów, zaopatrzona w aprobatę duchowną. Bardzo to dogodny podręcznik tak dla kapłanów, posiadających przywilej przyjmowania do tych bractw, jak i dla ludu wiernego, noszącego szkaplerze. Autor pomieścił w niej, wraz z nutami, także piękną pieśń o Niep. Poczęciu N. M. P., u nas nie znaną, ale w Królestwie polskiem bardzo ulubioną i często odśpiewywaną. Cena 2 cnt. za egz. Cały dochód przeznaczony na *Dzieło ś. Dziecięctwa P. Jezusa*. — Nakładem tegoż autora po cenie 1 ct. za egz. wyszły obrazki: *„Pamiątka rekollekcyj"* z pięknemi modlitewkami o 4 str. druku. Cel jak wyżej.

2) Wychodzące we Lwowie od 7 lat pisemko illustrowane dla dzieci p. t. **Swiatełko**, odznacza się dobrą tendencyą i dobranemi artykulikami. Ryciny ma ozdobne. Redakcya i administracya mieści się przy ul. Czarneckiego l. 1.

Archidyecezya lwowska.

Administratorem parafii Bożego Ciała OO. Dominikanów we Lwowie, zamianowany tymczasowo O. prowincyał Stan. Nowakowski, a O. Kozior kooperatorem tamże.

Dyecezya przemyska.

Przeniesieni: ks. Jan Drzewicki ze Śpiów do Grębowa, ks. Józef Kasprzycki z Grębowa do Śpiów, ks. Wal. Mazanek do Leżajska, a ks. dr. S. Komorowski do Sambora.

Dyecezya krakowska.

Ks M. Kolor, admin. parafii w Gdowie, instytuowany kanonicznie na toż beneficyum.

Wydawca i za Redakcyą odpowiedzialny: Ks. Zygmunt Gorazdowski.
Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem St. Baylego.